



Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 45

Warszawa, 9 listopada 1958 r.

Cena 70 gr

FRONTEM DO OGNISK

KRAJOWA Narada Partijnego Aktywu Oświatowego, wzięcie na warsztat pracy partii i kierownictwa partyjnego spraw oświaty, stwierdzenie na tej naradzie i sekretarza tow. Władysława Gomułki konieczności takiego przeorganizowania naszego szkolnictwa, by czyniło ono zadość potrzebom w dziedzinie oświaty kraju budującego socjalizm — wymagają od naszej organizacji wzmoczonego wysiłku. W przewidzianej koniecznej akcji podnoszenia poziomu naszego szkolnictwa ważną rolę może i powinien odegrać Związek Nauczycielstwa Polskiego. Najlepiej bowiem rozwiązane problemy ustroju, programu nauczania i wychowania nie spełniają swojego zadania, jeżeli nauczyciel nie będzie należycie przygotowany do ich realizacji. Gdy zaś chodzi o poziom naszej kadry nauczycielskiej, niektórzy z nas nie jest i nie może być zadowolony. Mamy oczywiście wielu nauczycieli o wysokich kwalifikacjach zarówno w zakresie danej gałęzi wiedzy, jak i pod względem przygotowania pedagogicznego i ogólnego poziomu kultury. Mamy takich nauczycieli przede wszystkim wśród starszych, ale mamy takich i wśród młodszych pracowników oświaty. Poziom jednak znacznej większości nauczycieli nie daje gwarancji pomyślnego rozwoju szkolnictwa. Nikogo chyba nie trzeba co do tego przekonywać. Złożyło się na ten stan rzeczy wiele przyczyn. Nie jest winą wielu młodych nauczycieli, iż nie zostali należycie przygotowani do powierzonych im pracy zawodowej. Ale będzie ich wina, jeżeli nie skorzystają z tych możliwości, które im daje państwo i organizacja zawodowa dla dokształcania się i doskonalenia w swoim zawodzie.

Za niewyżyskanie tych możliwości odpowiedzialność spoczywa nie tylko na każdym nauczycielu indywidualnie ale i na nauczycielskiej organizacji zawodowej. Naszym obowiązkiem jest więc budzenie wśród nauczycielstwa poczucia obowiązku dokształcania się i doskonalenia. Sprawa podnoszenia, prócz kwalifikacji zawodowych, ogólnego poziomu kultury nauczycielstwa nabiera specjalnej wagi w obliczu zadań, które ma do spełnienia szkoła i nauczyciel, w wielkiej wagi dla rozwoju ustroju socjalistycznego w naszym kraju akcji podnoszenia poziomu powszechnej kultury środowiska. Jest rzeczą jasną, że ambitne zadanie, by stać się ośrodkiem życia kulturalnego środowiska, może szkoła spełniać tylko wtedy, kiedy nauczycielstwo samo będzie na dostatecznie wysokim poziomie, by móc organizować życie kulturalne otoczenia.

Wydaje się też, że najważniejszym czynnikiem, który Związek nasz powinien podjąć w związku ze zbliżającym się Zjazdem Partii — jest wzmocnienie wysiłku nad jak najlepszym zorganizowaniem doskonalenia zawodowego i podnoszenia poziomu ideologicznego oraz ogólnej kultury szerokiej masy nauczycielstwa. Przygotowania do tego wzmoczonego wysiłku zostały już przez Związek podjęte w postaci szeregu kursów-konferencji mobilizujących w tym kierunku nasz aktywny związkowy. Odebrły się więc wielodniowe pracownice narady kierowników pracy pedagogicznej, społeczno-oświatowej i organizacyjnej. Ujawniło na tych naradach zrozumienie zadań, które stoją przed naszą organizacją, rzetelny wysiłek, by wypracować jak najlepsze plany pracy w poszczególnych dziedzinach pracy Związku oraz dobra wola, by jak najlepiej spełniać podjęte obowiązki — to poważny wkład odebranych narad do wzmocnienia i wzbogacenia działalności naszej organizacji.

Miarą wartości dorobku tych narad będzie jednak to, w jakim stopniu dotrze ono i zaktywuje szerokie kółka członków naszej organizacji, więc przede wszystkim w jakim stopniu ożywi i wpłynie na działalność naszych ognisk i konferencji regionalnych.

Jakość i poziom pracy w tych najważniejszych komórkach naszego życia organizacyjnego decyduje bowiem o tym, jak wywiążemy się z ciążących na naszym Związku obowiązków. Stan rzeczy w chwili obecnej pod tym względem jest bardzo nierówny. Obok ognisk tętniących życiem, rozwijających bogate formy działalności terenowej, mogących być wzorem pracy ogniska — mamy liczne ogniska słabe, nie dające pola wyzicia się w żadnym kierunku miejscowemu nauczycielstwu, a nawet ogniska martwe, istniejące tylko formalnie. Musimy podjąć wysiłek wyrównania frontu naszej organizacji, a front ten stanowią nasze ogniska.

Zarządzenie Ministra Oświaty z dnia 4 listopada 1958 r.

w sprawie zajęć szkolnych w Dniu Nauczyciela

Z okazji Dnia Nauczyciela dzień 22 listopada 1958 roku będzie wolny od zajęć szkolnych. W dniu tym nie będą czynne szkoły podstawowe, licea ogólnokształcące, szkoły zawodowe, szkoły specjalne, zakłady kształcenia nauczycieli i szkoły dla pracujących.

W domach dziecka i innych zakładach opiekuńczo-wychowawczych należy tak zorganizować pracę, by zapewniając należyłą opiekę wychowankom umożliwić jednocześnie części personelu pedagogicznego wzięcie udziału w uroczystościach Dnia Nauczyciela.

W tym samym celu zajęcia w przedszkolach będą organizowane tylko dla tych wychowanków, którym rodzice nie mogą zapewnić opieki domowej w godzinach pracy przedszkoli.

Minister Oświaty
WL. BIENKOWSKI

Zaniedbany dział wychowania

„Nie tylko mózg dziecka chodzi do szkoły, ale ono całe”.

M. Kacprzak
(z przemówienia na Zjeździe Oświatowym)

POŚPIECH, z jakim naród polski usiłuje nadrobić wioletnie zaniedbania oraz szkody wyrządzone w czasie drugiej wojny światowej widoczne są nie tylko w naszej gospodarce narodowej. Pośpiech jest zrozumiały a nawet konieczny. Gorzej jednak, gdy przejawia się on również w szkolnym systemie wychowania i kształcenia i wywiera wyraźny wpływ na stan zdrowia, rozwój biologiczny, umysłowy i kulturalny naszej młodzieży. W procesie dydaktyczno-wychowawczym na terenie szkoły i domu rodzicielskiego pośpiech ten widzi wyraźnie w powszechnej tendencji do wyposażenia dzieci i młodzieży możliwie szybko w jak największe zasoby wiadomości, które rzekomo mają decydować o umysłowej i moralnej dojrzałości młodego osobnika. Ta zaciełka walka o prymat umysłowego kształcenia stoi zwykle w kolizji z naturalnymi tendencjami, które rozwijają się w organizmie, który charakteryzuje się żywiołowym pędem do pomnażania swego potencjału biologicznego, do kontaktu z naturą, do swobodnego ruchu na powietrzu. Dają one radość życia, hartują i wzmacniają organizm.

Zagubienie wszelkich proporcji w procesie dydaktyczno-wychowawczym na korzyść kształcenia umysłowego przynosi młodym organizmowi szkody często nieodwracalne. Przemęcenie nauką prowadzi w prosty linii do znużenia psychicznego i wyczerpania nerwowego, do złego samopoczucia, do braku zaradności i inicjatywy. Łączy się z tym zwykle zjawisko zwiotczenia mięśni i znieszczenia postawy ciała (zapadnięta klatka piersiowa, odstające łopatki, koślawie kończyn), ogólne osłabienie i częsta zapadalność na choroby. A trzeba pamiętać, że rozwijająca się wada postawy powoduje różnego rodzaju zaburzenia funkcjonalne oraz wywołuje w późniejszym wieku ostre bóle kręgosłupa i wiele innych cierpię. Dlatego dziwnym się wydaje, że starsze pokolenie, które tak dzielnie walczyło o ośmiogodzinny dzień pracy dla dorosłych, zbyt łatwo zapomniało o głoszonej przez siebie hasłach, jeżeli idzie o młodzież szkolną. Tu żadne zasady nie obowiązują! Milknę nawet głos zdrowego rozsądku i w rezultacie młodzież przesieduje nierazko 10, 11, 12 i więcej godzin nad książką (w szkole i w domu).

A przecież organizm musi odnawiać swe siły, zwłaszcza organizm młody, który jeszcze nie zakończył swego rozwoju. Wymaga on, oprócz odżywiania i snu, oddziaływania niezbędnych bodźców rozwojowych, z których najbardziej charakterystycznym jest ruch. O jego znaczeniu dla rozwoju i dla wzmocnienia wydolności ustroju niech świadczy fakt, że stosowany w sposób systematyczny i racjonalny „wymaga on asymilacji ustroju do norm 5-

kratnie wyższych w stosunku do osobników nietrenowanych, wentylację płuc do granic 20-krotnie wyższych, zwiększa współczynnik zużycia tlenu do norm 16-krotnych oraz 7-9-krotnie usprawnia pracę serca” (Sieczonow, Lindhard, Hill).

Choć ruch jest czynnikiem oddziaływującym przede wszystkim na strukturę somatyczną człowieka to jednak w powiązaniu ze zbawiennym działaniem słońca, powietrza i wody wywiera potężny wpływ na kształtowanie się psychiki i osobowości dziecka.

Szczególnie u dziecka ruch kojarzy się ściśle z wrodzoną pasją doświadczenia, z potrzebą zabawy, w której swoboda, bogactwo przeżyć i wrażeń stwarzają mu doskonałe warunki rozwoju, dają zdrowie i radość życia, kształtują zręby jego motoryki.

Wychowanie fizyczne służy się ruchem bardzo szeroko nadając mu formy atrakcyjnych zajęć na świeżym powietrzu, formy czynnego wypoczynku po pracy umysłowej. Prócz tego wychowanie fizyczne służy się ruchem przy korygowaniu nieprawidłowości rozwojowej ustroju oraz w procesie przysposabiania młodzieży do życia i działania w najróżnorodniejszych warunkach wymagających hartu ciała i ducha. Ale, niestety, wychowanie fizyczne traktowane jest często jako uciążliwy dodatek do zajęć szkolnych. Zarówno rodzice, jak i młodzież przeciągają się niekiedy w wynajdywanie powodów do zwalniania z organizowanych przez szkołę zajęć ruchowych. W wyniku tych usiłowań, lecz jakże krótkowzrocznych starań i zabiegów, za którymi często kryje się lenistwo i niechęć do wysiłku, ogromny procent — zwłaszcza młodych dziewcząt — gnusnieje w beczynności.

W wielu szkołach ten ważny dział wychowania porusza się nauczycielowi bez żadnych kwalifikacji ani zamiłowań w tym kierunku. Wyniki ankiety przeprowadzonej wśród nauczycieli woj. warszawskiego w r. 1957 ujawniają, że 64% spośród 1570 nauczycieli biorących udział w ankiecie prowadzi w w szkole podstawowej nie z tytułu kwalifikacji ani zamiłowań, lecz z polecenia władz szkolnych lub w celu uzupełnienia godzin do etatu. Są to więc nauczyciele wychowania fizycznego z konieczności lub z przypadku. Taka sytuacja przynosi naszym dzieciom i młodzieży wiele szkody.

Podobnie jak rozwój intelektualny dziecka jest przedmiotem troski całego personelu pedagogicznego na terenie szkoły tak i troska o zdrowie i prawidłowy rozwój biologiczny nie może pozostawać dłużej w obszarze zainteresowań niewielkiej tylko jednostki spośród grona nauczycielskiego. „Nie tylko mózg dziecka chodzi do szkoły, ale ono całe” — powiedział prof. dr Marcin Kacprzak na Zjeździe Oświatowym w maju 1957 r., a jego zdanie jest trafną satyrą na stosunek charakteryzujący szkołę, w której prymat kształcenia umysłowego święci pełny triumf.

Komisja Antropologiczna przy Prezydium PAN sygnalizuje na podstawie badań nad wartością biologiczną naszego społeczeństwa, przeprowadzonych cztery lata temu, że średnie cech rozwoju fizycznego dzieci i młodzieży w wieku szkolnym pozostają w porównaniu ze średnimi przedwojennymi daleko w tyle. Smutny obraz potencjału biologicznego przedstawiają niektóre powiaty wschodnich województw (białostockie, olsztyńskie) gdzie ogromny procent dzieci choruje na krzywizę a zmiany jakie ta choroba wywołuje są często nieodwracalne.

Mimo że mamy obecnie około 23 tys. lekarzy a na początku 1960 r. będziemy mieć więcej niż jednego lekarza na tysiąc mieszkańców (zaczynamy więc pod tym względem wyprzedzać niektóre kraje kapitalistyczne), w niektórych rejonach naszego kraju opieka lekarska nie istnieje zupełnie. Według relacji Adama Słenczkowskiego z Katowic — 50% dzieci ma wady postawy, a w województwie katowickim po przebadaniu 3000 dzieci okazało się, że tylko 5% przebadanych nie posiada wad postawy. Dane te, aczkolwiek budzą sensację, nie wydają się przesadzane, gdyż analogiczną sytuację sygnalizuje Międzynarodowa Poradnia dla Leczenia Wad Postawy w Krakowie. Ta pożyteczna instytucja, która od 10 lat organizuje systematyczne badania postaw dzieci i młodzieży szkolnej stwierdza, że w przedszkolach 49% dzieci wykazuje już postawę, natomiast w szkołach podstawowych procent ten wydawnie się zwiększa. W liceach ogólnokształcących u młodzieży klas VIII procent wadliwych postaw waha się w granicach 65-70%.

W szkołach zawodowych dochodzi do 90. Plaskostopie zupełnie występuje u 36-40% młodzieży a 60-70% młodzieży wykazuje wyraźne ślady porzywizny.

czy dane te nie są sygnałem alarmowym, ostrzeżeniem, że nasza szkoła powinna znacznie więcej uczulić się na zagadnienie zdrowia i prawidłowego rozwoju biologicznego dzieci i młodzieży?

Starania szkoły muszą być wydawnie poparte ogólną działalnością organizacji społecznych jak: harcerstwo i inne organizacje młodzieżowe, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Ogrodów Jordankowskich, komitety rodzicielskie itp., gdyż tylko przy ich poparciu można podjąć skuteczniejszą walkę o zdrowie i prawidłowy rozwój biologiczny dzieci i młodzieży szkolnej.

Utworzenie tak szerokiego frontu z udziałem czynnika społecznego jest konieczne tym bardziej, że w ostatnich latach jesteśmy świadkami szybkiej przemiany warunków życia w Polsce. Urbanizacja, uprzemysłowanie kraju, mechanizacja pracy, coraz szersze pojawianie się maszyn jako symbolu cywilizacji technicznej stwarza nam wprawdzie z jednej strony coraz lepsze warunki ekonomicznego rozwoju, ułatwia życie, wzmacnia potencjał obron-

(Dokończenie na str. 3)



Nowy plan rozwoju gospodarczego

WSZYSCY pamiętamy mapę Polski ze Zjazdu Zjednoczonego Partii Robotniczych, na której zapalały się kolorowe lampki oznaczające punkty przyszłych budowl planu sześciolletniego. Minęło 10 lat i nowy plan rozwoju Polski w latach 1959-1965 ma uchwalić III Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej...

Porównania nasuwają się same. Lecz nie analogie. Plan sześciolletni był układany w czasie, gdy Polska za ledwie podniosła się z wojennej ruin, a daleko jej było jeszcze do nadrobienia zacięcia gospodarczego, w jakim pozostały ją kapitalistyczne rządy. Dziś startujemy do zadań nową pięcioletnią z nierównie dogodniejszego punktu. Choć lata 1949-1955 zapisały się w naszej pamięci nienajlepiej i wiele błędów towarzyszyło założeniu i realizacji sześciolatki — trzeba przyznać, że światła na mapie zamienili się w potężne zakłady przemysłowe, dzięki czemu łatwiej nam dziś planować pełniejsze zaspokojenie potrzeb państwa i społeczeństwa.

Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że plan rozwoju kraju musi oznaczać „kurs” na dalsze uprzemysłowanie. Wiadomo, że to podstawowy warunek niezależności ekonomicznej kraju i nieprzerwanego wzrostu produkcji, zmierzającego do nasycenia tzw. rynku. Wiadomo również, że jeszcze jesteśmy daleko w tyle za wysoko uprzemysłowanymi krajami Europy, zwłaszcza w dziedzinie postępu technicznego i że musimy je (w dalszej perspektywie) dogonić dla umocnienia naszego ustroju, co równa się wydawnie podniesieniu dobrobytu społeczeństwa. I wiadomo również, że w najbliższych latach czeka nas kłopot nieład: wejście w życie miliona młocdzieży z „obfitych” roczników lat powojennych, którym trzeba będzie zapewnić przede wszystkim pracę, a i produkcie odpowiednią dla ich potrzeb. Wszystko to narzuca potrzebę prowadzenia dalszych inwestycji.

Jeśli jednak wczytamy się w „Wytyczne rozwoju PRL w latach 1959-65” przedstawione narodowi po XII Plenum KC PZPR to łatwo dostarczymy różnice istniejące między obecnym a dawnym „kurem na uprzemysłowanie kraju”. Przede wszystkim w proporcjach. Udział inwestycji w dochodzie narodowym ma wzrosnąć z 16,8 proc. w roku 1960 do 18 proc.

w 1965 r., lecz ten szybszy niż obecnie wzrost nastąpi nie tylko w przemyśle środków produkcji, ale także — i w mniejszym stopniu — w dziedzinie nakładów przeznaczonych bezpośrednio na cele konsumpcyjne — na budownictwo mieszkaniowe, urządzeń komunalnych, socjalnych, oświatowych. Zakłada się również dalsze „doganianie” przemysłu przez rolnictwo, które — jak wiadomo — dzięki nowej polityce rolnej uczyniło ostatnio większy „skok”, niż przewidywano w 1957 r.

Drugą cechą charakterystyczną dla przedstawionego nam projektu planu pięcioletniego jest ostrożność i zerwanie z wszelką fasadowością. „Wytyczne” nie malują przed nami wspaniałych obrazów krajiny mlekiem i miodem płynącej, ale przypominają o konieczności mierzenia zamiarów na siły. Może to mniej romantyczne, mniej porównujące, lecz o ilez bardziej realne, a tym samym — pewniejsze.

Wśród inwestycji powstających od podstaw są przede wszystkim elektroniczne wodne (a więc wykorzystujące najtaniej i najszersze źródło energii) oraz kombinat siarkowy w Tarnobrzegu wykorzystujący własne, niedawno odkryte wielkie złoża tego cennego surowca. Inne inwestycje polegają na rozbudowie istniejących zakładów przemysłowych. Głównym założeniem przyszłego planu jest jak najmniejszy koszt inwestycji, które takim ciężarem były dla społeczeństwa w sześciolatce. „Wytyczne” bezustannie przypominają o oszczędnym programowaniu i projektowaniu i najbardziej właściwej, ekonomicznie i społecznie uzasadnionej lokalizacji nowych zakładów. W ten sposób uniknie się budowy nowych fabryk tuż obok starych i niewykorzystanych, jak to się zdarzało w czasie realizacji planu 6-letniego. „Rozwój w poszczególnych wypadkach — mówią „Wytyczne” — możliwość rezygnacji z zamierzonych nowych inwestycji przez uzyskanie takich samych lub zbliżonych efektów w drodze rekonstrukcji i modernizacji istniejących zakładów”.

Momentem może być jednak najistotniejszym dla realizacji zamierzeń nowej pięcioletki są nowe warunki dla ich wykonywania. Jeśli bazę materialną stworzył po temu w dużym stopniu plan sześciolletni, to bazę moralną — niemiej ważną — urocniły popaździernikowe przemiany.

„Wytyczne” zapowiadają dalsze ulepszenie metod kierowania i zarządzania gospodarką socjalistyczną przez „konsekwentne stosowanie zasady demokratycznego centralizmu”.

Formuła nie jest nowa, lecz nową zawiera treść już w samej organizacji i metodach planowania. Zerwaliśmy z narzucaniem planów rocznych i kwartalnych każdemu zakładowi pracy. „Odgórnie” ustala się tylko plany perspektywiczne, zawierające główne zadania i wskaźniki na poszczególne lata. Według tych wskaźników jedno przedsiębiorstwo same opracują sobie plany długofalowe, dla innych wykonują je zjednoczenia i resorty gospodarcze. Plany nie będą jednak „nietykalne”. „Jeśli w toku realizacji planu wioletnego do-

chodzi do istotnych odchyleń w stosunku do przyjętych zadań — głosz „Wytyczne” — niezbędne jest dokonywanie rewizji odpowiednich wskaźników wioletnych”. A więc zerwanie z dogmatyzmem na rzecz dialektyki...

Warto przy tym zwrócić uwagę na zwiększenie udziału władzy terenowej w planowaniu. Wojewódzkie rady narodowe mają nie tylko opracowywać kompleksowe plany rozwoju gospodarki w skali województwa, ale również mieć wpływ na ustalenie planów przedsiębiorstw centralnie zarządzanych. To oznacza kres „państwa w państwie”, jakim w poprzednim okresie stawały się duże zakłady pracy w stosunku do gospodarki terenu; to oznacza dalszy, istotny krok na drodze do decentralizacji.

Ten sam kierunek uwidacznia się w „Wytycznych”, gdy mowa o wewnętrznym gospodarce zakładów. W „Wytycznych” czytamy: „Należy dążyć do dalszego ugruntuowania samodzielności i podniesienia odpowiedzialności socjalistycznego przedsiębiorstwa”. Wiąże się to ściśle z dalszym rozwojem demokracji wewnątrzzakładowej, ze wzrostem znaczenia samorządu robotniczego, związków zawodowych, z nowymi metodami działalności partyjnej. Wyszaryczytać za to odpowiedzialność i podnieść odpowiedzialność socjalistycznego przedsiębiorstwa”. Wiąże się to ściśle z dalszym rozwojem demokracji wewnątrzzakładowej, ze wzrostem znaczenia samorządu robotniczego, związków zawodowych, z nowymi metodami działalności partyjnej. Wyszaryczytać za to odpowiedzialność i podnieść odpowiedzialność socjalistycznego przedsiębiorstwa”.

„Wytyczne” zawierają już pewną odpowiedź na te inicjatywy. Zapowiadają reformy cen zaopatrzeniowych, krytykowanie niedokładności, za to, że „stoją na głowie”, zapowiadają zmianę polityki plac w kierunku sprawliwego i racjonalnego wynagradzania wyżej pracy robotników wykwalifikowanych i personelu inżynieryjno-technicznego przy jednoczesnym zmniejszeniu zarobków nie uzasadnionych kwalifikacjami i wynikami pracy. Lecz i w tej dziedzinie „Wytyczne” cełchuje umiar i ostrożność. Idzie przecież o stabilizację — jedną zdrową podstawę stosunków społecznych. O poczucie pewnością dla ludzi pracy, bez którego nie mogłyby spokojnie pracować. Dlatego jedna z głównych tez „Wytycznych” jest sformułowanie: „Polityka stabilizacji kosztów utrzymania rodziny pracowniczkiej nie może być podważona”. I dlatego: „Reformy i zmiany w placach należy przeprowadzać stopniowo w miarę zależonego w planie wzrostu środków na podnoszenie realnych plac ogółu pracowników”.

„Wytyczne” nie są ostatnim słowem w sprawie nowego planu pięcioletniego. Zanim zamie się jego opracowaniem III Zjazd partii — wokół „Wytycznych” rozwinię się dyskusja ogólnonarodowa. Gdy przystąpimy do realizacji zamierzeń mających na celu dalszy rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — będziemy mogli powiedzieć bez przesady: „to są n a s z e zamierzenia”.

KRYSTYNA WIGURA

PODSUMOWANIE PRAC PAN dla uczczenia 40 rocznicy Rewolucji Październikowej

WDNIU 4 bm. Plenum Ogólnopolskiego Komitetu Naukowego Obchodu 40-lecia Rewolucji Październikowej odbyło się posiedzenie w celu podsumowania wyników podjętych przez rok przez Polską Akademię Nauk oraz wyższe uczelnie długofalowych prac dla uczczenia 40 rocznicy Rewolucji.

W ciągu ubiegłego roku zorganizowano szereg sesji naukowych z udziałem wybitnych naukowców polskich i radzieckich, wystaw, wykładów i odczytów naukowych i popularnonaukowych z dziedziny techniki i innych dziedzin nauki. Wiele z tych sesji przyniosło poważny dorobek naukowy, stworzyło platformę do nawiązania trwałych kontaktów z uczelniami i naukowcami radzieckimi i przyczyniło się do zbliżenia obu krajów.

Plenum podjęło uchwałę, w której stwierdza, że bogaty program Obchodu 40-lecia Rewolucji Październikowej daleko odlegający od dotychczasowych galowych i urzędowych form został w pełni zrealizowany, m. in. dzięki pomocy uniwersytetów i Akademii Nauk Związku Radzieckiego.

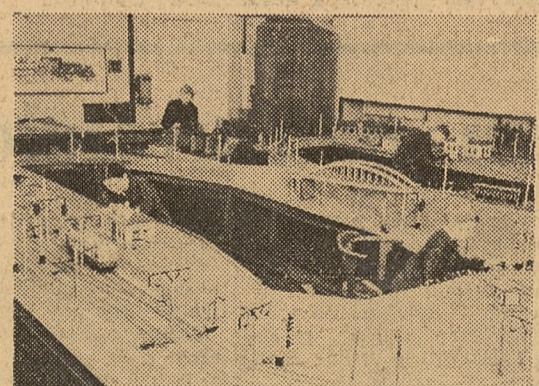
Na zakończenie odczytano projekt dwóch jednobrzmiących listów do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego i Akademii Nauk w Związku Radzieckim wyrażających podziękowanie za pomoc i udział w realizacji obchodu 40-lecia.

W Leningradzkim Pałacu Pionierów

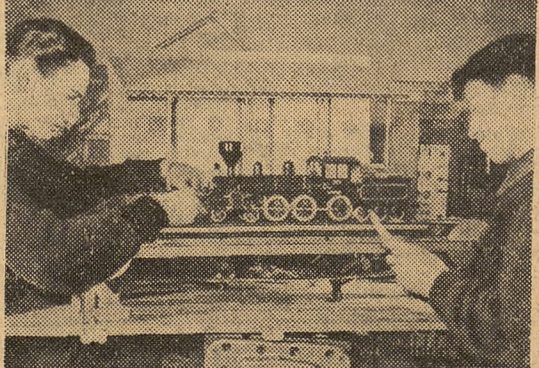
Przy sławnym Newskim Prospektie u wybrzeża rzeki Fontanki wznosi się kompleks budynków Leningradzkiego Pałacu Pionierów im. A. Zdanowa. Pałac ten — jeden z największych w ZSRR — skupia w swych kółkach, klubach, pracowniach, laboratoriach i gabinetach ponad 9 tys. młodzieży szkolnej. Obok działu pracy masowej oraz centrum metodycznego pracy pionierskiej Pałac posiada dział techniki, artystyczny, w. l., krajoznawstwa i turystyki, przyrodniczo-naukowy, młotników książek, literatury i języka. Zabudowania Pałacu Pionierów to zabytkowe budynki pochodzące z końca XVIII i początku XIX w. — znane pod nazwą pałacu Aniczkowa.



Leningradzcy pionierzy żywo interesują się sprawami wszechświata. Zajęcia w gabinecie astronomycznym Pałacu.



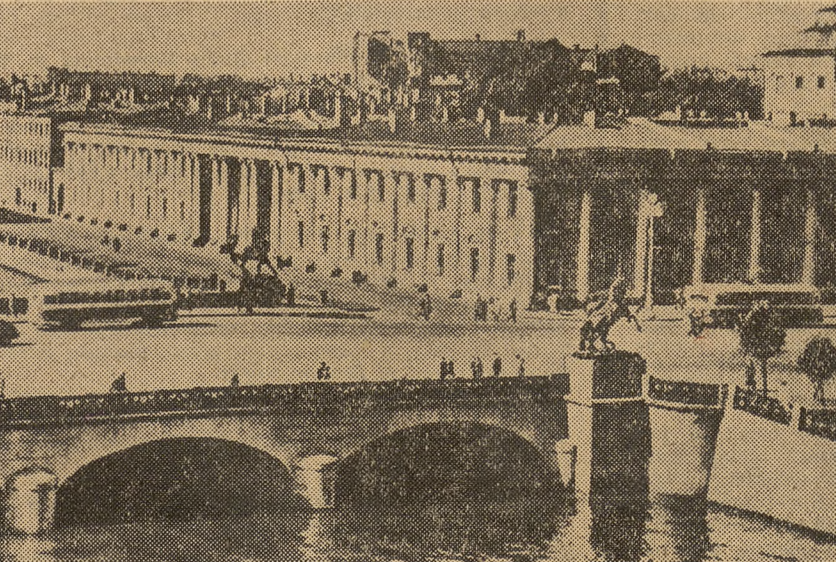
W pracowni kolejowej działu technicznego znajdują się cała sieć linii kolejowych, linie stacji i mosty. Oczywiście pociągi kursują.



Takim to parowozem powrócił Lenin z Finlandii pamiętnej wiosny 1917 r.



P. A. Ponomariow — kapitan lodolamacza „Lenin”, pierwszego w świecie lamacza lodu o napędzie atomowym — objaśnia młodym pionierom budowę i urządzenie statku.



Na zdjęciu: widok na most Aniczkowa i kompleks budynków Pałacu Pionierów.

Zaniedbany dział wychowania

(Dokończenie ze str. 1)

ny naszego narodu i otwiera mu szerokie perspektywy pomyślnego jutra, ale z drugiej strony wywiera niezamierzony skutek. W procesie coraz to silniejszego ujarzmiania sił natury człowieka, współczesny stwarza sobie coraz bardziej sztuczne warunki życia. W ten sposób traci on kontakt

NOWE CZASOPISMA PEDAGOGICZNE

Jeszcze w bieżącym roku ukąże się zapowiadane już dawno kwartalniki:

„PSYCHOLOGIA WYCHOWAWCZA” — cena jednego egzemplarza 10 zł.

W listopadzie i grudniu ukąże się dwa kolejne numery „Psychologii Wychowawczej” oraz w grudniu i numer „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”.

Prenumerata na „Psychologię Wychowawczą” (rocznie 32 zł, półrocznie 16 zł) i na „Przegląd Historyczno-Oświatowy” (rocznie 40 zł, półrocznie 20 zł) należy wpłacać na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „RUCH” — Warszawa, ul. Srebrna 12, konto PKO 1-6-100020. Od dnia 1 stycznia 1959 r. miesięcznik „SZKOŁA ZAWODOWA” wydawany będzie przez „Naszą Księgarnię” a nie jak dotychczas przez PWSZ.

W. GNIEWKOWSKI

Pomóżmy bibliotekom pedagogicznym

WZROST znaczenia rzetelnych kwalifikacji nauczycieli i związana z tym potrzeba stworzenia im warunków do dokształcania się we własnym zakresie otworzyła nierzadkie przed bibliotekami pedagogicznymi perspektywy rozwoju. Dotychczasowa praca bibliotek nie była w zasadzie niczym innym jak rozpaczliwą walką o utrzymanie się na zdobytych pozycjach, walką — zresztą w warunkach nikłego zainteresowania się władzą i całego społeczeństwa losami oświaty — z grą skazaną na niepowodzenie. Dziś, kiedy lamie się ze zgrozą ręce nad „nieoduczoną” nauczycielką, nad jego często rzeczywiste poważnym brakiem oświaty zarówno z dziedziny literatury pięknej, jak i w większym jeszcze stopniu literatury pedagogicznej — skutki zepchnięcia bibliotek pedagogicznych do roli kopciuszka stają się aż nadto widoczne. Dopiero dzisiaj biblioteka pedagogiczna wychodząca nauczycielowi z książką naprzeciw zaczyna nabierać poważnego znaczenia.

Jakie są jej zadania? Przede wszystkim pomoc nauczycielowi studiującemu przez udostępnienie mu potrzebnej literatury, budzić nauczyciela z martwoży umysłowej dzięki umiejętnie prowadzonej pracy pedagogicznej w terenie, sygnalizować o nowościach wydawniczych pedagogicznych i literackich, współpracować z ogólną i związkowymi i służyć pomocą konferencjom rejonowym, słowem przyczyniać się do podniesienia kultury własnego powiatu. Dziś, choć jeszcze w dalszym ciągu nie ma i nie może być zresztą od razu widocznych wyników tej pracy, nikt już na szcze-

śle nie domaga się likwidacji bibliotek pedagogicznych zgodnie z, niestety, bardzo u nas jeszcze popularną tendencją do likwidacji wszystkiego, co organizacyjnie kuleje, co nie przynosi doradnych korzyści. (Świećlica źle pracuje — zamknąć świećlicę). Co więcej biblioteki otrzymały od władz oświatowych konkretną pomoc wyrażającą się w przyznaniu im stałych etatów dla kierowników bibliotek oraz w zwiększeniu dotacji na zakup nowych pozycji wydawniczych.

Stale etaty kierowników bibliotek, jakie otrzymały w roku bieżącym wprawdzie tylko te biblioteki pedagogiczne, które posiadały odpowiednią ilość pozycji książkowych i znośne warunki lokalowe, to już nie małe osiągnięcia, zwłaszcza, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do tych bibliotek kierownik biblioteczny otrzymywał w wysokości... 180 zł. Kierownika biblioteki obowiązuje wyższy wymiar godzin pracy (36 godzin) niż nauczyciela, stąd istniejąca pewna trudność w zdobyciu właściwych ludzi (zn. wysokowalfikowanych nauczycieli przeduczonych zawodowo i społecznie). Mimo to biblioteki dają sobie jakoś radę np. na terenie woj. warszawskiego, które liczy 28 powiatów, zatrudniono już 27 osób, 14 na pełne etaty, 9 na pół etatu i 4 na ryczałt.

Dięki energicznym staraniom i pomocy władz oświatowych biblioteki powiatowe otrzymały budżet, przeznaczony wyłącznie na zakup książek, który w roku bieżącym wyraża się cifrą 10 tys. zł, a w r. 1959 wzrosnie do 25 tys. zł, co w porównaniu z dotychczasowym przysłowiem niemal ubóstwem bibliotek stanowi nielada majątek i pozwala na opracowanie pewnych konkretnych planów pracy.

Jednakże mimo wyraźnej zmiany sytuacji bibliotek pedagogicznych ich kłopoty, często jeszcze te same, co przed przemianami dla nich rokiem 1957, bynajmniej się nie skończyły. Przede wszystkim atmosfera przychylności, jaką się otacza bibliotekami na tzw. szczeblu wojewódzkim, nie zdołała jeszcze przeniknąć na szczebel powiatowy. Jeszcze nie wszędzie biblioteka pedagogiczna nabrała właściwego znaczenia w prz. rad narodowych i w inspektorat oświaty, by widzieć jej potrzeby we właściwym świetle. Jeszcze chyba nie wszyscy są należycie przekonani o potrzebie i wartości jej pracy. Tym chyba należy tłumaczyć pewien nie wszędzie zdrowy klimat, w jakim biblioteki przystępują na nowo do rozwijania poważnej działalności pedagogicznej. A może dlatego się do z nawiąku, po prostu sła dawnych przyzwyczajzeń?

Na pierwszym miejscu w hierarchii potrzeb stawiam trudności lokalowe. Aby powiatowa biblioteka pedagogiczna mogła normalnie funkcjonować i skutecznie spełniać swoje zadania powinna posiadać dwa pokoje o wym. 20 — 30 m kw. na magazyn, wypożyczalnię i czytelnię. W wielu wypadkach prz. PRN mogłyby bez specjalnego wysiłku wygospodarować taki lokal, co kiedy najczęściej nie przejawiają w tym kierunku inicjatywy. I tak np. w woj. warszawskim na 24 istniejące biblioteki zaledwie 14 posiada jakieś lokale, reszta — lepiej nie mówić. Weźmy taki Sochaczew. Księgozbiór biblioteki mieści się (przešlo 2.500 tomów) w otwartych regałach w niewielkim pokoju, w którym pracuje 5 osób, natomiast mówiąc o pracownikach Inspektoratu Oświaty. A przecież PRN w Sochaczewie

Prof. Suchodolski proponuje wydawnictwo wiedzy pedagogicznej w 23 tomach, możliwe — jak zakłada — do zrealizowania w ciągu 5 lat. Wada projektu jest milczące założenie, że można podejmować takie wydawnictwo bez uwzględnienia tradycji wydawniczej w tym zakresie minionego okresu. Jej dorobek był wcale pokątny i jest jeszcze przydatny. Najbliższą sprawą jest wznowienie „Encyklopedii Pedagogicznej”, wznowienie wydawnictwa przekładu ważniejszych pozycji współczesnej światowej literatury pedagogicznej, opracowanie antologii publicystyki pedagogicznej minionego półwiecza. Sociologia wychowania, mimo dobrego startu szkoły poznańskiej, obecnie nie rozwija się, chociaż zdawać by się mogło, iż właśnie w nowych warunkach ustrojowych znajduje doskonałe warunki rozwoju.

W planie prof. Suchodolskiego „nauki pedagogiczne” obejmują dwa tomy, dwudziesty drugi (historyczny rozwój nauk pedagogicznych) i dwudziesty trzeci (problemy i wyniki badań w zakresie nauk pedagogicznych). Przedstawienie problematyki nauk pedagogicznych na koniec wspomnianego serii jest niezrozumiałe wobec charakteru naukowo-pedagogicznego całej serii; tymi dwoma tomami należałoby raczej inaugurować całe przedsięwzięcie, by ustalić aktualną sytuację w pedagogice i dopiero na tej podstawie budować gmach wiedzy pedagogicznej.

Szkółka jest największą w kraju instytucją kulturalną, mającą decydujące znaczenie dla rozwoju społecznego. Bez pomocy gruntownej i szeroko pojętej wiedzy pedagogicznej szkoła nie może spełniać należycie swojego zadania i dlatego problem wysunięty przez prof. Suchodolskiego powinien stać się tematem obrad zarówno kierownictwa Ministerstwa Oświaty jak i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ARTUR BARDACH

w zasadzie na własną lokalną narzekając nie może i na pewno przy dobrej woli dążyć do rezygnacji z nadmiernej wady jednych pracowników rozładawcą przykrą sytuacją. Podobne trudności istnieją w powiatach: Ciechanów, Garwolin, Gostynin, Grodzisk Mazowiecki, Mińsk Mazowiecki, Nowy Dwór Sokołowski, Przasnysz i Wyszków.

Druga sprawa to zagadnienie właściwego wykorzystania przyznanych bibliotekom funduszy zgodnie z ich przeznaczeniem. Nie wszyscy kierownicy bibliotek otrzymują te sumy do swojej właściwej dyspozycji, o ich wydatkowaniu decydują inspektoraty oświaty. W tej sytuacji istnieje pewne niebezpieczeństwo, czy ci inspektorzy oświaty, którzy nie są dostatecznie przekonani o użyteczności bibliotek, mając na względzie inne pilne potrzeby, nie potraktują potrzeb bibliotek jako drugorzędnych i nie będą częstochwalnie przeznaczać tych funduszy na inne cele. Obawa ulegać takiej sytuacji, że kierownik biblioteki, który zakupił książki za własne pieniądze, nie mógł się potem podnieść w inspektoracie pokrycia przedłożonego rachunku. I tutaj powstaje pytanie, czy kierownik biblioteki musi o nie prosić, czy ma prawo tych pieniędzy żądać.

I wreszcie trzecia sprawa. We wrześniu 1957 r. ukazało się zarządzenie Ministerstwa Oświaty w sprawie połączenia powiatowych bibliotek związkowych z bibliotekami pedagogicznymi w celu zlikwidowania dwutorowości w prowadzeniu akcji czytelniczej wśród nauczycieli. Mimo iż od tej daty upłynął już z górą rok, zarządzenie nie wszędzie znalazło odbicie w rzeczywistości. Czy ZNP zależy na utrzymaniu istniejącego stanu rzeczy — nie wiadomo. W każdym razie niektóre powiatowe zarządzenia oddziałów nie kwapią się wcale z przekazywaniem swoich księgozbiorów bibliotekom pedagogicznym. Przedłuża to nadmiernie okres reorganizacji bibliotek, stwarza atmosferę biernego oczekiwania na uporządkowanie spraw, których załatwienie w zasadzie już od roku nie leży na przeszłości.

Biblioteki pedagogiczne nie mogą być pozostawione same sobie, potrzebują zrozumienia i poparcia nie tylko władz wojewódzkich, ale w równym, a może nawet w większym stopniu pomocy władz miejscowych, z którymi pozostają w kontakcie na co dzień: prz. PRN, inspektoraty oświaty, oddziały ZNP, a nawet komitety partyjnych. Chcemy, aby stały się one dobrze pracującymi placówkami naukowymi, do których nauczyciel będzie się zwracał o pomoc chętnie i z pełnym zaufaniem. Atmosfera niechęci powinna ustąpić miejsca prawdziwej pomocy wszystkich władz o prowadzeniu i popularności bibliotek wśród nauczycieli tak przecież bardzo potrzebujących dobrej książki pedagogicznej.

D. SOKOLNICKA

Do red. „Głosu Nauczycielskiego”

Uprzejmie proszę o opublikowanie następującego sprostowania: W r. 1957 zostały wyprodukowane przez Państwowe Zakłady Foto-Przerobcy w Warszawie — z siedzibą przy ul. „Bitwa pod Grunwaldem” — „Pamiętnik” i „Pamiętnik” z serii „Pamiętnik” podpisane moim nazwiskiem. Zmiany zostały dokonane przez redakcję PZPF bez porozumienia ze mną.

Mgr Kinga Szymborska z-ca prof. UW

Magdalena Kuczyńska

Delegacja ZNP w Szwecji



W październiku, bież. roku przebywała w Szwecji 4-osobowa delegacja Związku Nauczycielstwa Polskiego, która rewidowała nauczycielskich działaczy związkowych Szwecji. Kolejdy szwedzcy odwiedzili Polskę w maju bież. roku odwołując przerwaną poprzednio współpracę między organizacjami nauczycielskimi obu krajów. Kolejdy szwedzcy po powrocie do kraju ogłosili w czasopiśmie nauczycielskim kilka artykułów informujących o sytuacji w Polsce i sprawach nauczycielskich. Nakreślił też kolorowy film z podróży po Polsce. Artykuły Rolegów szwedzkich utrzymywane w bardzo przyjaznym i serdecznym tonie poinformowały nauczycieli szwedzkich w sposób jak najbardziej obiektywny o problemach politycznych i gospodarczych Polski. Przyczyniły się one do umocnienia przekonania o możliwości i potrzebie bliższej współpracy nauczycieli obu krajów. Przygotowały też grunt do rewizyty delegacji polskich nauczycieli, któ-

Podręcznik higieny szkolnej

HIGIENA SZKOLNA — podręcznik z higieny szkolnej napisany przez doktora Karola Mitkiewicz, jednego z najlepszych w Polsce specjalistów w dziedzinie higieny szkolnej jest atmosferą domu, sprawy okresu pokwitania należy poruszyć z rodzicami. Na uwagę przestudiowanie zastępuje też dział higieny pracy umysłowej i higieny zajęć pozaszkolnych. Przeciżnienie młodzieży pracą domową — nieraz w złych warunkach bytowania — ma miejsce jeszcze i dziś. Oddziaływanie nauczyciela na właściwe ustalenie domowych warunków ucznia nie zawsze jest możliwe, natomiast zmniejszenie ilości prac domowych może mieć miejsce i jest konieczne.

Rozdział VIII — „Opieka higieniczno-lekarska w szkole” szczegółowo omawia pracę lekarza szkolnego i pielęgniarki szkolnej z podaniem ich obowiązków i norm zatrudnienia. Pracownicy oświaty zostali dołącznie poinformowani o wymaganiach, jakie mogą stawiać lekarzowi szkolnemu i pielęgniarce szkolnej. Do dziś dnia bowiem wiele szkół małdających szkolnego lekarza i pielęgniarkę nie jest właściwie obsługiwane.

Duży ciężar gatunkowy ma włączenie do podręcznika higieny zawodu nauczycielskiego. Dotąd bowiem dużo się mówi o konieczności właściwego ustawienia higieniczno-lekarskiej opieki szkolnej, o schorzeniach i wadach ustroju w młodzieży szkolnej, natomiast rzadko podnosi się zagadnienie ochrony pracy i zdrowia nauczyciela. A przecież nie ma dobrej szkoły bez zdrowego i zrównoważonego nerwowo nauczyciela. Dobre więc jest, że została omówiona higiena pracy nauczyciela. Powinna ona znaleźć praktyczne zastosowanie w życiu. Uważam, że przyszła szkolna służba zdrowia powinna połączyć opiekę nad uczniem z opieką nad nauczycielem.

Wniósł miłą wdzięczność doktorowi K. Mitkiewiczowi za tak piękną książkę, która w chwili obecnej jest jedynym podręcznikiem dla zakładów kształcenia nauczycieli i wielką pomocą dla wykładowców.

Dr JANINA RODZIEWICZ

W Krzczonowicach budują szkołę

Szkola w Krzczonowicach, której się w Małym, starym budynku, przypominającym zwykłą — zewnętrzną tylko schludniejszą chatę. Kiedyś przed wojną, gdy było tu 5 oddziałów, wystarczały od biedy dwie izby lekcyjne. W 1945 roku utworzono w wiosce szkołę 7-klasową. Liczba tutejszych uczniów zwiększyła się. Rocznie przybywa średnio 20 dzieci w wieku szkolnym. I chociaż uczniów i uczennic obecnie jest niewiele ponad 80, to za 4-5 lat będzie ich już przeszło 160.

Podobnie rozumował b. kierownik szkoły, kol. Wiktor Gajda, kiedy niezdecydowanym i ciągle dyskutującym ludziom, na jednym zebrań trzy lata temu podał projekt budowy w czynie społecznym nowego dużego budynku szkolnego.

ILE KTO MOGŁ

Tylko w bież. roku odbyło się w Krzczonowicach 5 zawał tańecznych, z których dochód przeznaczony został całkowicie na budowę szkoły. Bywało, że komitet budowy urządził ich rocznie 8 i więcej. Ponadto wszyscy gospodarze już na pierwszym zebraniu, kiedy wybrano komitet, opodatkowali się w wysokości 50 zł z hektara.

— Ale te uchwały nikt się nie trzymał — opowiada wiceprezes komitetu budowy, ob. Henryk Oficjański. Ile kto mógł tyle dał. Jak w tym roku zabrakło nam pieniędzy na kupno cegły, to jeszcze raz urządzili my dobrowolną składkę. Pytam go o szczegóły, to, kto z mieszkańców najbardziej interesuje się budową. — Jak to kto! Przecież to nasza szkoła. Wszyscy więc jednako pomagają przy budowie: dawali pieniądze, przywozili bez ociągania materiały budowlane, pracowali przy zakładaniu fundamentów i wznoszeniu murów. Ludność Krzczonowic i Trębanowa — dodaje po chwili zastanowienia — szczególnie jest obojętna, bo już mieszka w nowych domach, chociaż też należą do naszego obwodu szkolnego, nie bardzo się przykłada do budowy. Poniżej zamieszczamy zdjęcie przedstawiające wspólne posiedzenie delegacji polskiej i szwedzkiej z siedzibą Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Środkich w Sztokholmie. Przewodniczący — prezes Związku, dr Sven Lundquist.

Seria wydawnictw pedagogicznych — ale jakich

ORAZ lepsze przygotowanie nauczyciela — zależy — jak słusznie stwierdza profesor Suchodolski (Nowa Szkoła 1958 nr 6) — w dużym stopniu od systematycznie czytanej i studiowanej przez nich literatury pedagogicznej. Brak jej i dlatego wydawnictwo pedagogiczne w tym czasie, pewnie w pełni, nie ma szansy, by stało się koniecznością chwili. Inicjatywa prof. Suchodolskiego bardzo na czasie, pewnie w pełni, nie ma szansy, by stała się koniecznością chwili. Inicjatywa prof. Suchodolskiego bardzo na czasie, pewnie w pełni, nie ma szansy, by stała się koniecznością chwili.

czajzmowi idei „nowej szkoły” i walczył o jednolitą szkołę, w której zamiasł dawniej entajnej szkoły podstawowej, pow. zycznego, ogólnego wykształcenia do wieku od którego uczeń może podjąć decyzję co do dalszej drogi swego życia, wyboru zawodu i kształcenia (10-letnia A. B. Dobrowolskiego). Nauczyciel tak pojętej szkoły jednolitej powinien mieć należyte wykształcenie ogólne i dobre ogólne przygotowanie pedagogiczne, a dopiero na tej podstawie, w toku praktyki szkolnej i w ośrodkach dydaktyczno-metodycznych, może zdobywać mistrzostwo w swoim rzemioście nauczycielskim i wychowawczym. O poziomie szkoły, o jej roli w podnoszeniu ogólnej kultury narodu, tego fundamentu ustroju socjalistycznego, decyduje poziom wykształcenia ogólnego oraz oziom pedagogiczny, albowiem jest ono z natury swojej funkcji powołane do szerzenia przez szkołę kultury pedagogicznej wśród najszerzej warstw ludności. Słusznie pisał prof. Tomaszewski w jego memoriale na temat organizacji Instytutu Pedagogiki, że kto nie korzysta z dobrej pedagogiki korzysta ze złej albowiem bez pedagogiki nie obejdziesz się żaden nauczyciel, więc chowawca czy pracownik oświatowy. O wysoki poziom wie-

Młodzieżowa szkoła sportowa

NIEDALEKO Warszawy leży niewielka wioska Międzybórz, nie różniącą się pozornie niczym od innych wiosek w kraju. A jednak jest tam coś, czego, niestety, nie ma jeszcze w wielu naszych wioskach... Mówię o dziecięcej szkole sportowej, istniejącej przy miejscowej szkole podstawowej. Założyła ją i sprawuje nad nią opiekę miejscowa nauczycielka Barbara Siemianowska, znana lekkoatletka i działaczka Ludowych Zespołów Sportowych.

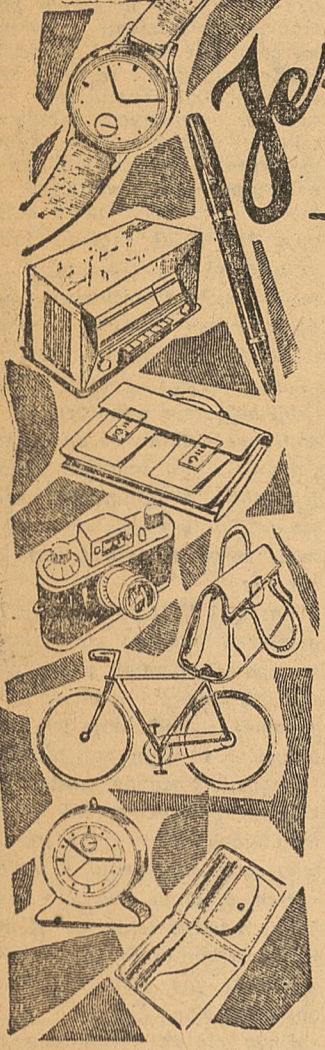
Do szkoły należy przeszło czterdzieści dzieci, z czego połowę stanowią dziewczynki. Nie od rzeczy będzie tu nadmienić, że do szkoły mogą należeć wyłącznie celujący uczniowie.

Zajęcia w szkole odbywają się jeden raz w tygodniu, w godzinach popołudniowych i trwają od 2 do 3 godzin. Program zajęć jest bardzo urozmaicony i różnorodny.

Jestem co prawda lekkoatletką biegaczką — mówi Barbara Siemianowska — ale prowadząc z dziećmi zajęcia nie ograniczam się bynajmniej do tej jednej dyscypliny. Przeciwnie — dokładam starań, aby tak planować i przeprowadzać zajęcia, by każdy uczeń mógł znaleźć coś interesującego i miłego dla siebie... Przepatrując się zającom w szkole doszedłem do wniosku, że Barbara Siemianowska nie miała się z prawdą. Grupa dziewcząt z zapalem gra w siatkówkę, podczas gdy chłopcy zabawiają się grą „w dwa ognie”. Biegi, rzuty i skoki też mają licznych zwolenników. Jest również kilku amatorów kolarstwa, którzy z zapalem ujeżdżają swe „stalowe rułaki”. Barbara Siemianowska jest w ciągłym ruchu, przechodzi od jednej grupy do drugiej, kuwdemu służy radą, wskazującą,

TOMASZ CZABAŃSKI

KIERUNEK 100000



Jesienny KONKURS Głosu Nauczycielskiego

Tym razem przedmiotem naszego Konkursu jest... sam Głos Nauczycielski...

KIERUNEK - 100000

Rower, radiodiodniki, aparaty fotograficzne, wieczne pióra, tektury skórzane...

Co należy zrobić, aby wziąć udział w losowaniu tych cennych i atrakcyjnych nagród? Naprawdę niewiele.

Wystarczy do dnia 15 grudnia 1958 roku wpłacić roczną prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i nadać kwit wystawiony przez listonosza do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

A więc po zapłaceniu rocznej prenumeraty, czyli za 32 złote możecie stać się właścicielami wyżej podanych atrakcyjnych nagród.

Ponadto przewiduje się również nagrody dla tych szkół i ognisk ZNP, które nadały zaświadczenia Zarządowi Oddziału Powiatowego ZNP stwierdzające, że 100% nauczycieli szkoły lub ogniska opłaciło roczną prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego”...

W konkursie zespołowej nagrody będą losowane pomiędzy wymienionych imiennie w zaświadczeniu Oddziału Powiatowego organizatorów akcji prenumeracyjnej (np. prezes ogniska, sekretarz lub kierownik sekcji kulturalno-osiwiatowej)...

A więc co trzeba zrobić: do 15.XII. opłacić prenumeratę, nadać kwit do redakcji, czekać na nagrodę. Liczba nagród może jeszcze wzrosnąć, jeśli liczba uczestników Konkursu przekroczy oczekiwaną liczbę.

PIERWSZA JASKÓŁKA

Po przeczytaniu komunikatu o konkursie „Głosu Nauczycielskiego” już opłatem prenumeratę, poniechaj znam przystojnie, kto pierwszy daje, ten dwa razy daje...

ANTONI KOBA, Poreba n. Bugiem

Fakty - liczby - opinie

Wyniki klasyfikacji uczniów. Ostatni numer Biuletynu Statystycznego przynosi wyniki klasyfikacji uczniów w szkołach podstawowych i licealnych.

Odcinek niepromowanych w poszczególnych klasach kształtuje się następująco: kl. I - 9,8%, kl. II - 10,6%, kl. III - 10,4%, kl. IV - 15,2%, kl. V - 17,2%, kl. VI - 18,2%, kl. VII - 10,8%.

Odcinek niepromowanych w szkołach wjejskiej stanowią - 13,7% w szkołach miejskich - 11,4%.

Odcinek uczniów niepromowanych w klasach ogólnokształcących - 6,2% do 18,8%. W klasie VIII pozostało na drugi rok w 1957/58 r. - 19,3%, na drugi rok w 1957/58 r. - 19,3%, na drugi rok w 1957/58 r. - 19,3%.

W szkołach podstawowych i licealnych ogólnokształcących pozostało w sumie na drugi rok - przeszło 830 tysięcy młodzieży!

O WYCHOWANIU DLA PRZYSZŁOŚCI. Mikołaj Kozłowski, w „Zyciu Warszawy” poruszył problemy wykształcenia ogólnego na tie potrzeb związanych z rozwojem techniki i postępowym społeczeństwem...

REORGANIZACJA BUDOWNICTWA SZKOLNEGO. Ministerstwo Oświaty opracowało projekt reorganizacji szkolnej służby inwestycyjnej...

FSO - ZERAŃ BUDUJE SZKOLE. W Prezydium MRN w Gdańsku podpisano umowę pomiędzy przedstawicielami FSO - Zerań i Prezydium MRN, na mocy której szkoła Zerania zobowiązuje się pokryć koszty budowy nowoczesnej szkoły podstawowej w Gdańsku Orlowie.

PISZEMY LISTY. W 1957 r. nadano w kraju ponad 1,5 miliarda listów, za granicę wysłano prawie 38 milionów, a z zagranicy do Polski nadeszło 27,7 miliona.

PODRÓŻUJEMY KOLEJAMI. Ze statystyk naszego kolejniictwa wynika, że większość podróżujących PKP to posiadacze miesięcznych biletów pracowniczych (50,4%), 27,4% - 19,6%.

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Cena „Głosu Nauczycielskiego” w prenumeracie kwartalnej 21 zł, rocznej 82 zł 32 gr.

Redakcja: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Wydaje i administruje: „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 8-24-11. Redaktor: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 6-10-11. Druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”, Kat. pap. kl. VII, form. 188-128. Zam. C. 5-4-58.

Przegląd prasy

D WUKROTNIENIE na łamach „Głosu Nauczycielskiego” pisaliśmy o wybitnym nauczycielu, działaczu Komunistycznej Partii Polski, Antonim Dobiszewskim. Kiedy przed kilkoma tygodniami odbyło się w inicjatywę prezesa ZNP Teofila Wojeńskiego spotkanie z nauczycielami, członkami KPP...

W „Nowej Kulturze” (nr 43) ukazało się wspomnienie jego ucznia. „Od małych bębnow wychowywał w nas szacunek dla ludzi pracy... Niejednokrotnie wdrażał w nas szacunek do trudnej roboty woznych i sprzątań... Uczniowie szukali w nim zawsze obrony i nigdy nie zawadzili się w pokładaniu w nim zaufania. Szczególnie moi towarzysze i ja, kiedy już w starszych klasach braliśmy udział w rewolucyjnej organizacji uczniowskiej - Związku Młodzieży Socjalistycznej, zawsze znajdowaliśmy u niego radę i opiekę...”

...Kiedy po 17 latach przymusowej bytności poza krajem wrócił do Warszawy, pierwszego dnia natknąłem się na wielkie klepsydry Pięćdziesięciu Powieściowych. Wśród nich było nazwisko Antoniego Dobiszewskiego. Poległ w imię zasad, dla których żył i wychowywał innych. Przyjaciele Jego - nauczyciele-weterani naszego szkolnictwa, którzy jak prof. Teofil Wojeński czy też prof. Stanisław Kartasiński szczerzyli w zbieganiu okoliczności uniknęli Jego losu, opowiadali, że nawet w ostatnich chwilach siedząc w Gestapo na Szuca był zawsze pogodny i podtrzymywał na duchu innych. Trzymał się mocno, aż okrutne „raus” nie wyrwało go z celi...

...Warszawa podziema mściła się za niego zamachem w Cafe Clubie i kawiarni Dworcowej, wolna - szkoła jako pomnik Jemu wystawia. Będzie to jeden z trwałych pomników ludzi Komunistycznej Partii Polski.

Chrońmy dzieci

W listopadzie ub. roku dzieci pozostawione bez opieki spowodowały 288 zgłoszeń o 1/3 ogólnej liczby pożarów. W październiku br. zanotowano kilkanaście pożarów wywołanych przez dzieci. Np. 15 października w wsi Łoży (pow. Zagan) dwa 5-letni chłopcy bawiąc się zapalnikami zapalili stertę słomy. Jeden z nich zginął w pomieszczeniu, a drugi uległ silnemu poparzeniu.

Abym zapobiec śmierci, kalectwu, czy cierpieniu dzieci, trzeba systematycznie uczyć wszystkich na niebezpieczeństwo pożaru, a zatem na konieczność oteżenia dzieci większą opieką; w szczególności pilnować, by nie mały okazał do zabawy zapalnikami. Zarząd Główny Związku Ochotników Strazy Pożarnej, Komenda Główna Strazy Pożarnej liczą w tej dziedzinie na pomoc nauczycielstwa w uświadamianiu rodziców.

Przy okazji ciekawostka, dotycząca rozwoju życia kulturalnego: Związek OSP posiada 2000 wypożyczalni, przy których pracuje ok. 10000 wolontariów. W 1957 r. dostarczono 3200 różnego rodzaju zespołów teatralnych, śpiewaczych, tanecznych itp. Dużo drobnych strażackich świetlic i zespołów strażackich istnieje wsielsza w województwach: polzańskim i łódzkim, w czym - jak stwierdzono na konferencji - niemała jest zasługa tamtejszych nauczycieli. (TEKA)

Zmarli

W roku szkolnym 1957/58 śmierć wyrwała z szeregu naszego Związku trzech zasłużonych Kolegów, którzy swoją wiedzą, taktem i pracą zdobyli sobie powszechny szacunek i uznanie.

FRANCISZEK CHICHOWSKI kierownik szkoły w Sieradowie Krajskim, kapitan rezerwy, pracował do zgonu na swoim stanowisku.

ANNA LACHOWICZ nauczycielka szkoły podstawowej w Krąlewie, była kierowniczką szkoły na Wileńszczyźnie. Oboje z Ogniska Krajenka zmarli w jednym dniu w początku grudnia 1957 r.

JOZEF UTYNIAK nauczyciel szkoły podstawowej w Lipce, był w tym roku w dniu 15 grudnia 1957/58. Odniesiona Złotym Krzyżem Zasługi.

Cześć ich pamięci! Zarząd Ogniska Krajenka Zarząd Ogniska Lipka Zarząd Oddziału Powiatowego w Złotowie

Prasa rolnicza

to praktyczna pomoc w szkolnej i pozaszkolnej pracy nauczyciela. Nauczyciele wiejscy korzystają z materiałów publikowanych w czasopiśmie rolniczym, upowszechniając je na wsi. Oto wydawnictwa, które powinny znaleźć się w każdej szkole, a za pośrednictwem szkoły w każdym domu: PŁON - ilustrowany tygodnik rolniczy, GOSPODINI WIEJSKA - dwutygodnik kół gospodyń wiejskich. PRZYSPOBIENIE ROLNICZE - dwutygodnik zawodowy dla młodzieży wiejskiej. Popularyżacje także specjalistyczne czasopiśmiennictwa: Przegląd Hodowlany, Przegląd Ogrodniczy, Pszczelarstwo, Hodowca Drobnej Inwentarza, Mechanizacja Rolnictwa. Za pomoc w upowszechnianiu czasopiśmiennictwa rolniczych i zjedynianiu prenumeratów - Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne przewiduje NAGRODY.

Prosimy o nawiązanie współpracy z Wydawnictwem i przesyłanie uwag i propozycji. Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 28.

Z BLIZAJĄCY się termin Zjazdu Oświaty Zawodowej i Rolniczej budzi wzrost zainteresowania wśród społeczeństwa problemami szkolnictwa. Wśród wielu zagadnień poruszanych w prasie sporo uwagi poświęca się politechnizacji szkoły.

W „Przeglądzie Kulturalnym” (nr 44) ukazał się interesujący artykuł pt. „Praca produkcyjna a wykształcenie ogólne”. Autor podkreśla, że „Trzeba by się cofać aż do korzeni drzewa genealogicznego naszej inteligencji, żeby ustalić historyczne źródło buntów wśród niej rozwiniętej niechęci i pogardy do pracy fizycznej... Nie poddaje się inteligencja polska i do dzisiaj. I choć od dawna „sama pracuje na siebie” to za godność siebie, swych dzieci, wnuków uważa tylko pracę umysłową...

...Chłopiec z maturą powinien wiedzieć swą przyszłość nie tylko w dalszych studiach, a na pewno nie w podrzędnej „umysłowej” pracy kancelistycznej, lecz w fabryce lub gospodarstwie rolnym, gdzie zdobytą wykształcenie ogólne będzie ułatwiało mu szybkie zdobycie kwalifikacji

Stanisław Bogdanowicz



TANISŁAWA Bogdanowicza poznałem w 1924 r. Przez rok był moim nauczycielem matematyki w szkole fundacji Górskich. Kiedy i ja zostałem nauczycielem, pracowaliśmy w tej samej szkole razem od 1931 do 1950 r.

Z wykształcenia prawnik, z zawodu matematyk, urodzony pedagog i wychowawca młodzieży, najlepiej czuł się na gruncie filozofii i socjologii, a bowiem w każdej chwili mógł się swobodnie powoływać na Schopenhauera i Nitzsche, Locka i Bergsona, Marksa i Engelsa.

Widzę jeszcze jego pochyloną sylwetkę, twarz o szlachynych rysach z nieodstępnym uśmiechem, widzę Go wśród nas, kolegów, i wśród naszych uczniów. Był wielkim przyjacielem młodzieży. Dlatego młodzieży Go zaufaniem, zarówno jako nauczyciela, jak też i wtedy, kiedy został dyrektorem.

Do każdego dziecka odnosił się z fanatyczną wiarą. Jana Jakuba Rousseau - jako do istoty dobrej. Dlatego w najgorszym nawet uczniu umiał odnaleźć drzemające gdzieś na dnie cechy dobre, aby nawiązać do nich, wyprowadzić go na właściwą drogę. Dlatego do najniefortunniejszej nieraz grupy dzieci przemawiał łagodnie i z uśmiechem na twarzy. Taka postawa pedagogiczna zjednała Mu wśród młodzieży i rodziców ogólne uznanie i szacunek, zjednała Mu miano „Kochanego Pana Dyrektora”.

Dla nas Bogdanowicz był wzorem najlepszego kolegi i najbardziej sumiennego pracownika. Jako dyrektor troszczył się przede wszystkim o nauczycieli. Dał tego najlepsze dowody w czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy swoje skromne zarobki dzielił z kolegami najbardziej potrzebującymi pomocy. Tych zaś, którzy byli ślepieni przez gestapo, osłaniał albo też ułatwiał im przetrwanie. Upadających na duchu podtrzymywał niewyczerpanym op-

zawodowych... Dlatego też wykształcenie podstawowe służyć powinno nie tylko podniesieniu ogólnej kultury robotnika i chłopca, nie tylko temu, żeby mógł brać aktywny udział w życiu społecznym... Służyć ono powinno również temu, by robotnik był przygotowany do, jeżeli nie twórczego, to przynajmniej aktywnego stosunku do swej pracy, a rolnik - do stosowania opartych o nowoczesną agrotechnikę czy zootechnikę metod gospodarczych.

„A więc powróćmy musimy do hasła politechnizacji nauczania, hasła, które było modne przed kilku laty, nie bardzo rozumiane, jeszcze gorzej realizowane, wreszcie bodajże zaliczone do „błędów i wypaczeń” i w rezultacie zapomniane... Raz przyjęta zasada politechnizacji szkoły powinna znaleźć w gronie pedagogów sprzeciw i najszersze metody realizacji... Zagadnienie nie jest specjalnie dla Polski, choć u nas właśnie sprzeczność między pracą umysłową a pracą fizyczną i będące konsekwencją tej sprzeczności wyobcowanie inteligencji z klasy robotniczej mają charakter najostrejszy. Zagadnienie stało się także przedmiotem partijnym i rządowym ZSRR, Chin, NRD...”

Gdy zalegają należności za remonty szkolne

„ZEMSTA” Mularz Tu zapłacił, każdy powie Kierownik (popychając go ku drzwiom) Idź szeroko, grosza nie mam! Mularz Ależ przecie... Kierownik (zamykając drzwi) Bądźcie zdrowi! Dobrzy ludzie, bądźcie zdrowi! (wyciągając) Czapkę sprzedam, pas zastawię. A remontów już nie ruszę! Po tej jednej tylko sprawie Co dzień takie mam katusze. Mularz Jęczy, że jest w nędzy, A na koniec... brak pieniędzy! Obiecuje, przyrzeka, A dać grosza, to nie da! (Mimo drobnych zmian w tekście rzecz łatwą do odegrania, gdyż nie trzeba specjalnych strojów, ani dekoracji i co najuczciwiej nie trzeba uczyć się roli. Często u rzeczywistych aktorów wypadają daleko zysuszy i dosadniejszy niż u Fre-dry.) T. M. Obecnie Inspektorat Oświaty.

„Kierownik szkoły, mularze i uczniowie kl. VII w charakterze obserwatorów. Rzecz się ma w dwa miejsca po remoncie szkoły.”

Najpokorniej teraz proszę Coś z dawnego nam przypadnie Kierownik Wydział* wszystko będzie płacił Mularz Jakos panie, to nieładnie... Kierownik Byles wasze nic nie stracił! Mularz Tum pracował... Kierownik (popychając go ku drzwiom) Idźże z Bogiem, Bo się poznasz z moim programem!

Był także wspaniałym mówcą. Mówił spokojnie, głosem opopanym, ale każde jego słowo, nawet wypowiedziane szepcetem, słychać było na ostatnich miejscach. Nieraz się zdarzało, że z racji jakiejś uroczystości obchodziliśmy wszystkie klasy, od najmłodszej do najstarszej, w liczbie około trzydziestu. Dyrektor Bogdanowicz na ten sam temat do każdej klasy powiedział inaczej, w zależności od wieku młodzieży, od oblicza klasy, od okoliczności towarzyszących danej chwili.

Stanisław Bogdanowicz był nie tylko pedagogiem. Był również i żołnierzem. W czasie mobilizacji w 1939 r. został powołany do wojska i przydzielony do jednego z biur rezerwy jako tłumacz. Kiedy 8 września biuro to opuściło Warszawę z zamiarem ucieczki poza granice Polski, Stanisław Bogdanowicz porzucił je i zgłosił się na ochotnika na linię bojową, aby przez trzy tygodnie walczyć w obronie Warszawy na Saskańskiej Kępie. Zdobyl odznaczenie za waleczność.

Po zwolnieniu ze stanowiska dyrektora w 1950 r. Stanisław Bogdanowicz mimo ciężkiej choroby pracował jeszcze przez osiem lat jako nauczyciel matematyki, najpierw w szkole A. Mickiewicza, następnie w szkole przy ul. Drewnianej.

JAN LASOCKI * Dyrektor Bogdanowicz brał aktywny udział w organizacji tajnego nauczania w Warszawie.

złote MYSLI srebrne brązowe. „Jeśli widzisz ucznia, który pokonuje swój temat równie opornie jak stal, to na pewno przyczyną tego jest to, że jego nauczyciel nie pouca za przynajmniej jasno i prawdziwie”. Talmud „Złe warunki materialne powodują nie tylko obniżenie autorytetu nauczyciela, ale uniemożliwiają wzrost należyte spełnianie obowiązków”. Rowid „Kochać - jak wykazuje doświadczenie - wcale nie znaczy spoglądać jedno na drugiego, lecz patrzeć wspólnie w jednym kierunku”. Saint-Exupery „W naturze ludzkiej leży, iż odpoczynek po jednej pracy znajduje człowiek tylko w pracy innej”. A. France

Stanisław Bogdanowicz. Był także wspaniałym mówcą. Mówił spokojnie, głosem opopanym, ale każde jego słowo, nawet wypowiedziane szepcetem, słychać było na ostatnich miejscach. Nieraz się zdarzało, że z racji jakiejś uroczystości obchodziliśmy wszystkie klasy, od najmłodszej do najstarszej, w liczbie około trzydziestu. Dyrektor Bogdanowicz na ten sam temat do każdej klasy powiedział inaczej, w zależności od wieku młodzieży, od oblicza klasy, od okoliczności towarzyszących danej chwili.

Stefan Werenik. Dnia 13 czerwca br. wolno postawił się kondukt pogrzebowy. To prof. STEFAN WERENIK niesiony na ramionach swych wychowanków przy dźwiękach marszów pogrzebowych odbywał drogę do miasta umarłego. Liczne tłumy młodzieży i dorosłych zgromadziły się przy wejściu do kościoła, w których liczne szeregi przygotowały do studiów na wyższych uczelniach. Dnia 13 czerwca br. wolno postawił się kondukt pogrzebowy. To prof. STEFAN WERENIK niesiony na ramionach swych wychowanków przy dźwiękach marszów pogrzebowych odbywał drogę do miasta umarłego. Liczne tłumy młodzieży i dorosłych zgromadziły się przy wejściu do kościoła, w których liczne szeregi przygotowały do studiów na wyższych uczelniach.

Szkolne mapy podręczne Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych WIERNIE ZMNIJSZAJĄ MAPY ŚCIENNYCH PRZEMAWIAJĄ DO WYOBRAZNI, UŁATWIAJĄ PRACĘ W DOMU I SZKOLE, UTRWALAJĄ WIADOMOŚCI UCZNIA. J. Fudakowski - Mapa świata zwierzęcego 1:66 mil. - 3.- Garlej, Janiszewski - Fizyczna mapa świata 1:66 mil. - 3.- T. Garlej - Mapa fizyczna ZSRR 1:18 M. - 2.25 Konecka, Bełty, Truszkowska - Polska mapa gleb 1:2 M. - 3.- PPWK - Polska mapa fizyczna 1:2 M. - 3.- PPWK - Ameryka Południowa. Mapa fizyczna 1:20 M. - 3.- PPWK - Ameryka Północna. Mapa fizyczna 1:20 M. - 3.- PPWK - Australia i Oceania. Mapa fizyczna 1:20 M. - 3.- L. Ratajski - Planigloby polityczne - Półkula Wschodnia, Półkula Zachodnia 1:60 M. - 1.50 E. Romer - Planigloby fizyczne. Półkula Wschodnia, Półkula Zachodnia 1:60 M. - 1.- E. Romer - Afryka. Mapa fizyczna 1:20 M. - 3.- Rühle i inni - Polska. Mapa geologiczna 1:2 M. - 3.- W. Szafer - Mapa roślinności świata 1:66 M. - 3.- M. Tyska - Mapa surowców mineralnych świata 1:66 M. - 3.- E. Komasyński - Europa w latach 1815 - 1871 1:10 M. - 1.50 T. Ładogórski - Wielkie odkrycia geograficzne i zabory kolonialne od początku XV do połowy XVII w. 1:60 M. - 3.- J. Mitkowski - Królestwo Polskie Kazimierza Wielkiego i współczesne mu Księstwa Piastów 1:2,5 M. - 2.- L. Rzepa - Ziemie polskie w latach 1864 - 1914 1:2 M. - 3.- Do nabycia w księgarniach „Domu Książki”.